

Pracownicza Demokracja

Styczeń 2020

Nr 233 (286)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Nadchodzący kryzys i konieczny opór pracowniczy
- * Morawiecki w czołówce szkodników klimatycznych
- * Holokaust - barbarzyństwo, które nie ma sobie równych
- * Ideologia polska - filary ideologiczne czasów transformacji
- * „Ekologizm” Engelsa
- * Plan Balcerowicza i jego skutki

Stop atakom na Iran!



Trump niesie wojnę

Prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump przybliżył groźbę niszycielskiej wojny z Iranem. Na rozkaz Trumpa Amerykanie zabili 3 stycznia rano, w stolicy Iraku, Bagdadzie, gen. Kasema Sulejmaniego, dowódcę elitarnych irańskich oddziałów al-Kuds.

W ataku zginął także Abu Mahdi al-Muhandis, jeden z przywódców proirańskiego ugrupowania szyickiego w Iraku Kata'ib Hizb'Allah. Zabito także osiem innych osób.

Iran obiecał odwet. Tymczasem USA wysyłają dodatkowe 3500 żołnierzy w region Zatoki Perskiej.

Zabójstwo Sulejmaniego jest czymś bez precedensu od czasów głębokiej zimnej wojny, faktycznie od 1976 r., gdy formalnie zakazano w USA dokonywania zabójstw politycznych przez amerykańskie instytucje państwowe (po ujawnieniu wcześniejszej aktywności CIA na tym polu). Oczywiście w dobie „wojny z terroryzmem” do zabójstw powrócono, ale otwarcie prowadzony zamach na funkcjonariusza innego państwa to inna jakość niż „likwidacja” członków Al Kaidy i ISIS (z rodzinami i przypadkowymi

ludźmi wokół). Sulejmani był bowiem czołową postacią życia wojskowego, ale i politycznego Iranu.

Wyobraźmy sobie, jaki byłby ton polskich i wszelkich zachodnich mediów, gdyby to Iran zabił w naloce któregoś z czynnych politycznie amerykańskich generałów. Byłoby to z pewnością uznane za akt bezczelnego terroryzmu i „atak na USA” równoznaczny z wypowiedzeniem wojny. Warto przypomnieć, że sekretarz stanu i były amerykański wojskowy Mike Pompeo stwierdził w lutym 2019 r., że „bez konfrontacji z Iranem nie będzie pokoju na Bliskim Wschodzie”. A powiedział to na konferencji antyirańskiej organizowanej przez USA w Warszawie.

Atak USA na Iran wydaje się absurdalnym szaleństwem, ale dziś to szaleństwo jest najbardziej realne od dekad. Wszyscy wierzący, że żołnierze US Army w Polsce i ogólna służalczość wobec USA niesie mieszkańcom Polski bezpieczeństwo, powinni się poważnie nad tym zastanowić. (Patrz też s. 12)

Filip Ilkowski

Brytyjskie wybory parlamentarne Dlaczego Partia Pracy przegrała?

W wyborach 12 grudnia konserwatyści zdobyli znaczącą większość w parlamencie. To czas na wznowienie oporu, a nie na odwrot – walka trwa dalej.

Na razie torysi [Partia Konserwatywna] otrzymali zastrzyk energii, jednak wkrótce dopadnie ich cały szereg problemów związanych z Brexitem i innymi problemami. Konserwatyści otrzymali 365 mandatów, zaś Partia Pracy 203. Spośród 59 mandatów w Szkocji Szkocka Partia Narodowa zgarnęła 48. W całej Wielkiej Brytanii torysi otrzymali 1,2% głosów więcej niż w 2017 r., zaś laburzyści [Partia Pracy] niemal 8% mniej.

Torysi zdobyli szereg miejsc, uważanych za bastiony Partii Pracy w środkowej i północnej Anglii. W niektórych przypadkach są to okręgi, w których nigdy przedtem nie został wybrany konserwatywny poseł.

To wstrząsająca wiadomość dla każdego pracownika, dla służby zdrowia, dla szkół, dla ludzi cierpiących pod okrutnym reżimem Universal Credit [nowy system zasiłków socjalnych, wprowadzony przez konserwatystów, by ograniczyć wydatki na pomoc społeczną – przypis tłumacza], dla wszystkich tych, którzy chcą działać w związku z chaosem klimatycznym, dla ludzi tkwiących na umowach śmieciowych bez praw związkowych.

Umrze więcej bezdomnych. Więcej zdesperowanych ludzi zostanie deportowanych lub uwięzionych. Rasiści poczują się silniejsi, kobiety i ludzie LGBT+ staną w obliczu nowych ataków.

Działanie może obalić prawicę

Zwycięstwo prawicy w wyborach nie oznacza wcale, że nie może ona zostać pokonana. W 1970 r. Partia Konserwatywna w Wielkiej Brytanii odniosła niespodziewane zwycięstwo w wyborach, zdobywając 46% głosów. W ciągu 2 lat doszło do ogólnokrajowego strajku górników. W latach 1972-74 miało miejsce ponad 200 strajków okupacyjnych w fabrykach. Standard życia pracowników się polepszył. W lutym 1974 r. 250 tys. górników strajkowało przez cztery tygodnie w związku ze sporem o wysokość podwyżek płac. Konserwatywny premier Heath zwołał wybory parlamentarne, każąc ludziom wybierać między nim a górnikami – i przegrał.

W wyborach prezydenckich we Francji w 2017 r. kandydat socjaldemokratów zajął piąte miejsce w pierwszej turze, zdobywając 6% głosów. Druga tura rozegrała się pomiędzy neoliberalnym Emmanuelem Macronem i faszystką Marine Le Pen. W ciągu 18 miesięcy kraj ogarnął ruch Żółtych Kamizelek, zaś rok później masowe strajki i demonstracje grożą obaleniem rządów Macrona.

To jednak nie koniec. Wszyscy przegraliśmy, jednak nie zostaliśmy złamani.

Uczniowie wciąż będą protestowali w sprawie klimatu. Pracownicy uniwersytetów i Kolei Południowo-Zachodnich mogą strajkować. Będzie więcej agitacji za niepodległością Szkocji. Wyniki wyborów nie mogą być podstawą do twierdzenia, że wszyscy pracownicy mają reakcyjne poglądy, albo też, że zwykli ludzie w środkowej i północnej Anglii to wrogowie postępu.

Jest tragedią, że część pokładów gniewu w społeczeństwie znalazła ujście w poparciu dla torysów, którzy uczynią życie tych ludzi gorszym. Wielu socjalistów będzie odczuwało przygnębienie, jednak trzeba stawić opór. Musimy również zapytać, jak to się stało.

Gdy Partia Pracy przegrywała wybory przy poprzednich okazjach lewica partyjna miała na to gotowe wytłumaczenie. Winna była laburzystowska prawica, ze swym programem tylko nieco łagodniejszych oszczędności budżetowych.

Tym razem to wytłumaczenie nie jest prawdziwe. Partia miała uczciwego i przekonanego do swych zasad lewicowego przywódcę, oraz radykalny – w porównaniu z wieloma poprzednimi – program wyborczy.

To prawda, że media w przytłaczającej większości wspierały torysów, co dotyczy również „równoważonej” BBC. Lewicowy przywódca Partii Pracy Jeremy Corbyn był obiektem podłego cyklu kłamstw i zniesławień. Jednak jakkolwiek byłoby to nieprzyjemne, bogaci ludzie urabiający media, by zyskać ich poparcie, są stałym czynnikiem w społeczeństwie klasowym.

Prawica Partii Pracy przy każdej okazji próbowała podważyć pozycję Corbyna i oczernić go. Jednak znowuż – prawica w łonie tej partii zawsze istniała.

Niektóre elementy kampanii wyborczej laburzystów mogły być lepsze. Powinna ona być skoncentrowana na masowych wiecach i dużych imprezach publicznych, otwartych dla wszystkich. Zamiast tego widać było dążenie do wdrożenia bardziej „profesjonalnego” podejścia, skupionego na chodzeniu od drzwi do drzwi.

W dwóch debatach telewizyjnych z [konserwatywnym premierem] Johnsonem Corbyn mógł być bardziej zaczepny, przypisując mu odpowiedzialność za Grenfell [pożar bloku z mieszkaniem socjalnymi w Londynie, w którym zginęło ponad 70 osób], 130 tys. śmiertelnych ofiar cięć budżetowych oraz jego obrzydliwe wypowiedzi, pełne

homofobii i rasizmu. Jednak ogólnie rzecz biorąc wybory nie są wygrywane lub przegrywane w ciągu sześciu tygodni kampanii. Musimy zajrzeć głębiej.

Brexit

Brexit był głównym problemem. To on brutalnie podzielił klasę pracującą, pozwalając tak odrażającemu oszustowi, jak Johnson, pozować na przyjaciela zwykłych ludzi, który przeciw-



13.12.19 Londyn. Nazajutrz po wyborach 2000 osób protestuje przeciw Borisowi Johnsonowi. Tysiące protestowały również w Glasgow a setki w innych miastach.

stawia się elicie. W tych okręgach, gdzie ponad 60% wyborców zagłosowało za wyjściem z UE w referendum z 2016 r., poparcie dla konserwatystów wzrosło średnio o 6%. Z drugiej strony tam, gdzie ponad 60% oddało głosy za pozostaniem, rzeczywiste poparcie dla tej partii spadło o 3 punkty procentowe. Przez ostatnie dwa lata Partia Pracy coraz bardziej zbliżała się do opcji za pozostaniem i wezwała do przeprowadzenia drugiego referendum. To była duża zmiana w stosunku do stanowiska z roku 2017: „Partia Pracy akceptuje rezultat referendum”.

To nowe podejście przyniosło katastrofalne skutki, antagonizując ogromne rzesze tych, którzy głosowali za wyjściem. W większości okręgów, które głosowały za Brexitem, liczba głosów oddanych na laburzystów spadła o 10 punktów procentowych. Jednocześnie w większości okręgów, będących za pozostaniem w UE, ta liczba również spadła – tym razem o ponad 6 punktów procentowych.

„Lexit” (lewicowy Brexit) – program walki o pracowniczy Brexit – był wyśmiewany przez wielu laburzystów, ale to było słuszne stanowisko.

Wszyscy ci, którzy twierdzą, że Partia Pracy powinna opowiedzieć się za pozostaniem w UE szybciej i bardziej całościowo, powinni popatrzeć na los Liberalnych Demokratów. Ich straszny wynik wyborczy był nawet gorszy od tego z roku 2017, kiedy zdobyli oni tylko 12 mandatów. Ukoronowaniem porażki była utrata mandatu przez szefową partii Jo Swinson na rzecz Szkockiej Partii Narodowej. Zaczynała ona swoją kam-

panię wyborczą od twierdzenia, że to ona może zostać premierem.

Katastrofalne skutki przyniosły też ustępstwa w obliczu oskarżeń o antysemityzm. Zamiast stwierdzić, że krytykowanie Izraela i syjonizmu nie jest przejawem antysemityzmu, partia zrezytowała i zdradziła Palestyńczyków. To po prostu zdemoralizowało jej działaczy i zachęcało do kolejnych ataków.

Bardziej fundamentalnym problemem jest niski poziom walki w społeczeństwie. Kiedy ludzie angażują się w strajki, protesty i demonstracje, nabierają poczucia kolektywnej jedności. Stają się wtedy bardziej otwarci na radykalne idee. Jednak nie widać było takiego rodzaju ruchu oporu.

Corbyn wzmocnił całą lewicę, podnosząc ufność w to, że socjalistyczne idee mogą być popularne. Jednak odwrotną stroną jego sukcesu było to, że przywódca związkowi i wielu działaczy postawiło wszystko na jego wyborczej postępy.

Nie było dużych demonstracji, ani żadnych chęci do strajków. Nawet gdy torysi byli w opałach, jedyną odpowiedzią były działania w parlamencie, a nie na ulicach i nie w miejscach pracy.

Niecały rok temu układ o Brexicie wynegocjowany przez premier May został odrzucony przez parlament większością 230 głosów. To była największa porażka parlamentarna jakiegokolwiek rządu w historii. Nie było wtedy żadnych masowych protestów, ani próby zmuszenia torysów do ustąpienia.

Później parlamentarny klincz zmusił Johnsona do zaproponowania nowych wyborów 14 października. Partia Pracy uciekła, odmawiając przyjęcia wyzwania.

Wielu przywódców związkowych zawiodło klasę pracującą. Brak nacisku na strajki i determinacja, by wszystkie siły skupić na poparciu Partii Pracy, przyniosły fatalne skutki.

Gdy nadchodziły złe czasy musimy powtarzać, że to co dzieje się na ulicach i w pracy jest ważniejsze niż to co dzieje się w parlamencie.

„Labourism” (socjaldemokratyzm), czyli idea że parlament jest najważniejszy i że wszystko inne musi być temu podporządkowane, w ostatecznym rozrachunku okazuje się być problemem. Tkwienie w pułapce światopoglądu, którego horyzont ogranicza Partia Pracy i jej wewnętrzne walki, jest czymś katastrofalnym. Dlatego właśnie potrzebujemy niezależnej organizacji rewolucyjnej.

Johnson stoi w obliczu poważnych problemów. Ci którzy głosowali na niego, oczekują, że będzie działał na ich korzyść, a tak się nie stanie. Brexit będzie wymagał kolejnych wyczerpujących negocjacji. Nowe wstrząsy gospodarcze mogą dotknąć cały świat i Wielką Brytanię. Jednak lewica nie może podążać taką samą drogą. Teraz potrzebujemy konkretnych działań, a nie wymówek. Nie poddawaj się, ale walcz z torysami i ich systemem!

Charlie Kimber
Tłumaczył Jacek Szymański

Nadchodzący kryzys i konieczny opór pracowniczy

Możemy się spodziewać globalnej recesji. Nie wiemy, czy ona nastąpi w 2020 r. ale to, że nie będzie trzeba na nią długo czekać, jest bardzo prawdopodobne.

Według brytyjskiego marksisty Michaela Roberts: „W głównych gospodarkach w 2019 r. nie doszło do załamania, ale osiągnęły one najwolniejsze tempo wzrostu w dowolnym roku od zakończenia Wielkiej Recesji [2009 roku]. Tak więc, chociaż dekada lat 2010 była najdłuższym okresem bez recesji w głównych gospodarkach od 1945 r., była to również najłagodniejsza poprawa po recesji w tym samym okresie.”

Warto spojrzeć bardziej szczegółowo na stan gospodarki światowej.

– Ma miejsce spadek globalnej wymiany handlowej, przy czym wzrasta protekcjonizm gospodarczy. Według raportu Global Trade Alert, od początku 2017 r. do listopada 2019 r., rządy na całym świecie wprowadziły 2723 nowe „zakłócenia” handlu, których skutkowym efektem było zakłócenie 40% handlu światowego do listopada 2019 r. Wojna handlowa między USA i Chinami odpowiadała za 23% tych zakłóceń.

– We wszystkich państwach G7, grupie największych gospodarek Zachodu, notuje się obecnie spadek produkcji przemysłowej. Są to: Brytania, Francja, Niemcy, Japonia, Kanada, Włochy, USA.

– Nie dotyczy to jedynie tych państw, lecz także wielu innych. Na liście spadku produkcji przemysłowej znajdują się: Australia, Brazylia, Chile, Grecja, Holandia, Korea Południowa, Meksyk, Nowa Zelandia, Portugalia, Rosja, Singapur, RPA, Szwajcaria, Szwecja, Tajwan, Turcja... i Polska.

Polska gospodarka

Dyżurny optymizm premiera Morawieckiego i pisowskiej telewizji państwowej nie zmienia faktu, że polska gospodarka jest również zagrożona kryzysem.

W grudniu 2019 r. sektor produkcyjny w Polsce kurczył się czternasty miesiąc z rzędu. To sugeruje, że kruchy stan światowej gospodarki nie pozwalała na wspaniałą rozkwit obiecany przez Morawieckiego.

Jeśli dojdzie do wielkiego tąpnięcia globalnej gospodarki, Polska bynajmniej nie będzie odporna na jego skutki.

Co robić?

Rządzący i szefowie firm będą chcieli zrzucić koszty kryzysu na pracowników. Już dziś widzimy to na przykładzie niemieckiego przemysłu samochodowego, który bezpośrednio zatrudnia 830 000 osób. W grudniu Audi ogłosił 9 500 zwolnień w ciągu najbliższych pięciu lat, co oznacza, że jeden na sześć pracowników straci pracę. W ciągu ostatnich trzech lat Volkswagen wyrzucił 30 000 osób na bruk. W branży komponentów Continental planuje w nadchodzących latach likwidację 20 000 miejsc pracy.

Widzimy też, jak może wyglądać nasz sprzeciw wobec takich ataków. We Francji rozpoczęły wieczorem 4 grudnia strajk generalny przeciwko rządowym „reformom” emerytalnym wciąż trwa. Żółte kamizelki protestują od ponad roku. W samym grudniu w protestach uczestniczyły miliony osób. Ludzie dobrze wiedzą, że nie brakuje kasy dla ratowania oligarchów biznesu. Jeden z francuskich związków zawodowych, żądając wycofania planu emerytalnego, podkreślił w grudniu, że: „W 2008 roku znaleźli 400 miliardów na ratowanie banków”.

Jaki może być cel strajkujących i protestujących? Socjaldemokratyczna polityka nie sprostą wyzwaniu. Nawet jeśli socjaldemokratyczny rząd byłby w stanie dokonać znaczącej redystrybucji dochodów, co jak pokazuje historia, jest mocno wątpliwe, nie zapobiegłoby to kolejnym kryzysom ekonomicznym. Nie zrobiłoby również nic, by zatrzymać postępującą katastrofę klimatyczną.

Przyszłe zwycięstwo wyborcze polskiej socjaldemokracji byłoby krokiem naprzód, ponieważ przesunęłoby scenę polityczną w lewo, ale nie dlatego, że jej rządy stworzą kapitalizm bez kryzysów. Nie stworzą.

Odpowiedź socjalistów oddolnych polega na przejęciu przez klasę pracowniczą banków i wielkich koncernów – oraz podporządkowaniu ich demokra-



29.12.19 Paryż. Na transparencie: „Wszyscy razem zwyciężymy. Nie regresji”.

tycznej kontroli. Musimy także zastąpić dzisiejsze państwo realną demokracją oddolną i współpracować z pracownikami i pracownikami w innych krajach. Samoorganizacja ludzi pracy świadomo-

mych takiej polityki jest kluczem do dokonania gruntownego, demokratycznego przewrotu.

Wstąp do Pracowniczej Demokracji! Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl

Morawiecki w czołówce szkodników klimatycznych

Grudniowy szczyt klimatyczny COP25 w Madrycie nie był jedynym, który zakończył się fiaskiem (s. 4). W tym samym czasie odbył się szczyt klimatyczny Unii Europejskiej.

Przedstawiono na nim unijny Zielony Ład, mówiący o osiągnięciu neutralności klimatycznej (czyli wyzerowania emisji CO2) do 2050 r.

Mają rację aktywistki i aktywiści, którzy twierdzą, że unijna polityka klimatyczna jest nieadekwatna do powstrzymania katastrofy klimatycznej. Postępowanie tej katastrofy już widzimy, chociażby w dzisiejszych straszliwych pożarach w Australii.

Jak powiedziała, Susann Scherbarth, rzeczniczka organizacji Friends of the Earth Europe:

„Cel do osiągnięcia za 30 lat, w roku 2050, nie stanowi akcji w sytuacji nadzwyczajnej i absolutnie musi być połączony z natychmiastowym działaniem, aby radykalnie zmniejszyć wszędzie emisje klimatyczne.”

„Osoby na ogromnych demonstracjach wzywających do sprawiedliwości klimatycznej wiedzą, że cała Europa musi wycofać wszystkie paliwa kopalne, w tym gaz, w następnej dekadzie – dzisiejsze ogłoszenie nie zapewni im bezpieczniejszej przyszłości”, dodała Scherbarth.

Jednak nawet to słabe posunięcie Unii to za dużo dla pisowskiego rządu. Polska była jedynym państwem z 27, które nie podpisało się pod celem neutralności klimatycznej. W rozmowach Morawiecki miał nawet lansować pomysł, że czas osiągnięcia celu dla Polski zostanie wydłużony od 2050 r. do roku 2070 – czyli w sumie do 50 lat!

Kościół i klimat

Sojusz rząd-Kościół mocno działa także w tej sprawie.

Arcybiskup Marek Jędraszewski po raz kolejny pokazał twardogłową prawicową twarz wiążącą hierarchów Kościoła katolickiego, Do groźnych nonsensów o „tęczęj zarazie” i „ideologii LGBT” Jędraszewski dodał walkę z „ekologizmem”. W przedświątecznym wywiadzie dla prawicowej Telewizji Republika Jędraszewski ostrzegł przed uleganiem ruchom ekologicznym, zaatakował słynną szesnastoletnią aktywistkę klimatyczną Gretę Thunberg i straszył „powrotem do Engelsa” (patrz s. 9).

O tak zwanym ekologizmie powiedział: „To jest sprzeczne z tym wszystkim, co jest zapisane w Biblii (...) tam jest wyraźnie powiedziane: ‘Czyńcie sobie ziemię poddaną’”. Wielebny dodał (oczywiście), że pojawiła się „jakaś nowa forma totalitaryzmu”.

Kolejne COP-y, szczyty europejskie czy oczywiście działania polskiego rządu nie zażegnają załamania klimatu. Tylko masowe, oddolne ruchy mogą to zrobić.



Demonstracja klimatyczna w czasie COP25 (patrz s. 4)

Sr. 3: Andrzej Żebrowski

COP 25 w Madrycie

Rozmowy na temat klimatu skończyły się fiaskiem



Australia dziś

Konferencja klimatyczna ONZ COP25 miała skupić się na powstrzymaniu zmian klimatycznych. Zamiast tego unaoczniała, że światowi liderzy nie są w stanie ochronić planety, mówi Sarah Bates.

W trakcie szczytu klimatycznego, który zakończył się 15 grudnia, dało się zaobserwować brak zaangażowania rządzących w kwestie zapobieżenia kryzysowi humanitarnemu i katastrofie klimatycznej.

Negocjacje COP25, prowadzone w Madrycie, w Hiszpanii, zakończyły się formalnym uznaniem, że cele redukcji emisji gazów cieplarnianych wyznaczone w umowie paryskiej z 2015 roku nie wystarczą, by oddalić katastrofę klimatyczną. Uczestnicy konferencji nie zdobyli się jednak na wypracowanie bardziej ambitnego planu.

Raczej niż na bardziej ambitnych celach tnących emisje dwutlenku węgla

Rynki handlu emisjami CO2

Jedną z najbardziej spornych kwestii są tzw. rynki węglowe – znane również jako Artykuł 6 umowy paryskiej.

Rząd Brazylii oraz inne rządy próbowały zablokować porozumienia dotyczące Artykułu 6 podczas konferencji madryckiej.

System ten oznacza, że kraje mogą rościć sobie dodatkowe prawa (kredyty) do emisji CO2 w związku podjętymi przez nie środkami, które emisje ograniczają, lub w związku z pochłaniaczami dwutlenku węgla – takimi jak lasy – które przyczyniają się do redukcji emisji gazów cieplarnianych.

Rynek umożliwia bogatszym krajom kupowanie kredytów od biedniejszych i tym samym zwiększanie poziomu emisji CO2.

Brazylia chce rościć sobie kredyty węglowe w związku z ogromnymi obszarami zalesionymi, które znajdują się w jej granicach. Przy czym żąda dodatkowych kredytów węglowych, jeśli pozostawi te tereny nietknięte.

Rachunkowe sztuczki polityków obnażają, jak płytkie jest ich oddanie sprawie zaradzenia katastrofie klimatycznej.

negocjacje skupiły się na technicznych szczegółach. Ponadto, bogatsze kraje zablokowały finansowanie dla tych biedniejszych, które już teraz mierzą się z konsekwencjami katastrofy klimatycznej.

Negocjatorzy sprzeczali się o wdrożenie postanowień umowy paryskiej, która zobowiązywała kraje do utrzymania wzrostu temperatury na poziomie poniżej 2 stopni Celsjusza. Tymczasem od porozumień paryskich minęło pięć lat, a prognozowany globalny wzrost temperatury znacznie przewyższa 2 stopnie.

Jednak zamiast szukać rozwiązań, światowi przywódcy debatowali, jak mogą zanieczyszczać świat, korzystając z oszukańczego mechanizmu tzw. kredytów węglowych (patrz ramka).

P.o. dyrektor Oxfam International, Chema Vera, powiedział: „Świat krzyczy do nas, byśmy podjęli działania, ale ten szczyt odpowiedział szeptem. Najbiedniejsze kraje uczestniczą w sprincie o przetrwanie, a tymczasem niektóre rządy niespiesznie ruszyły z bloków startowych.”

Negocjacje klimatyczne przypadły w czasie rekordowych pożarów buszu w Australii i oczekiwania na uderzenie niezwykle potężnego huraganu w środkowo-zachodnich stanach USA.

Czynnikiem, który ma najbardziej zasadnicze znaczenie w ograniczeniu wzrostu temperatury, jest radykalna redukcja emisji dwutlenku węgla pochodzących ze spalania paliw kopalnych.

Należy zredukować emisje dwutlenku węgla o 7,6 procent w ciągu dziesięciu lat, aby zapewnić, że temperatury nie wzrosną o więcej niż 1,5 stopnia Celsjusza. Jednak od chwili podpisania porozumień paryskich emisje zwiększyły się o 4 procent.

Na konferencji bogatsze kraje-truciele zablokowały próby rozszerzenia zakresu zobowiązań podjętych w Paryżu.

Przez ulice Madrytu przemaszerowała demonstracja licząca 500.000 uczestników, z Gretą Thunberg na czele.

Tysiące aktywistów zebrało się na setkach sesji Społecznego Szczytu Kli-

matycznego, który odbywał się równoległe do konferencji COP. Członkowie Extinction Rebellion rozrzućli końskie łajno przed wejściem do budynku COP, zarzucając uczestnikom szczytu, że „przestawiają krzesła pokładowe na Titanicu.”

Mija 25 lat od pierwszego szczytu klimatycznego, a kryzys nabiera tempa i z każdym dniem staje się coraz bardziej dotkliwy.

500.000 ludzi potestuje na ulicach Madrytu

Ulice Madrytu były tłem dla scen oporu, które rozegrały się 6 grudnia, gdy tysiące aktywistów na rzecz klimatu oprotostowywało konferencję klimatyczną ONZ.

Około 500.000 ludzi wyszło na ulice stolicy Hiszpanii, aby żądać od światowych przywódców, by ci poważnie traktowali zagrożenia, jakie niesie ze sobą kryzys klimatyczny.

Uliczna mobilizacja miała miejsce w ramach Młodzieżowego Strajku Klimatycznego i zaplanowano ją, by zbiegła się w czasie z konferencją klimatyczną ONZ COP25, która odbywała się w pobliżu.

Główna postać Strajku, Greta Thunberg, brała udział w rozmowach w uprzednim tygodniu. Greta przybyła na konferencję na katamaranie z Ameryki Południowej.

Do aktywistów powiedziała: „Kryzys klimatyczny jest nadal ignorowany przez tych, którzy mają władzę. Nie możemy tego dłużej tolerować.”

„Chcielibyśmy być świadkami działań podejmowanych przez ludzi, którzy są u władzy. Ludzie cierpią i umierają z powodu klimatycznego i ekologicznego stanu wyjątkowego, a my już dłużej nie możemy czekać.”

Szacuje się, że około 25 000 urzędników państwowych z 200 krajów wzięło udział w konferencji COP25.

To była ostatnia runda rozmów przed nader ważnymi rozmowami w Glasgow w 2020, kiedy to Porozumienia paryskie dotyczące ograniczania wzrostu temperatur wchodzi w życie.

Dziewiętego grudnia aktywiści Extinction Rebellion dołączyli do delegatów z Minga – alternatywnej wobec COP konferencji ludności rdzennej – aby zablokować wejścia na konferencję ONZ.

Setki ludzi blokowały również główną ulicę handlową w Madrycie 7 grudnia. Akcję zorganizowała Extinction Rebellion.

Joan, jedna z protestujących, powiedziała: „Próbowaliśmy już wszystkich normalnych, bezpiecznych sposobów – petycje, marsze, pisanie listów do polityków, więc teraz pozostaje nam tylko obywatelskie nieposłuszeństwo.”

Vanessa Nakate, strajkini z Ugandy, przemawiała obok Thunberg na konferencji prasowej. „Ludzie umierają, zostają pozbawieni dachu nad głową, a dzieci zostają sierotami”, powiedziała, dodając: „nie jest to więc kwestia przyszłości, to kwestia teraźniejszości.”

Thunberg nakłaniała wszystkich, by walczyli o rzeczywistą zmianę, przekonując, że „demokracja dzieje się cały czas, a nie tylko w dniu wyborów”. „Jeśli, na przykład, ludność Szwecji właśnie teraz powiedziała: „Mamy dość” i zaczęła protestować, rząd mógłby upaść w prosty sposób lub mógłby zostać zmuszony do zaakceptowania woli ludu i fundamentalnej zmiany prowadzonej polityki.”

Kończąca się właśnie dekada będzie prawdopodobnie najgorętsza pod każdym względem.

Thunberg ma rację, gdy mówi, że nie możemy czekać, aż politycy sporządzą starannie negocjowane umowy – za późno na to.

Pilne, radykalne działania na rzecz planety i naszej przyszłości muszą mieć miejsce już teraz – może to zapewnić jedynie ruch o masowym charakterze.

Niepokoje społeczne w Chile

Konferencja klimatyczna miała początkowo odbyć się w Chile, ale ogromne niepokoje społeczne, które przetoczyły się przez ten południowoamerykański kraj, zmusiły rząd do przeniesienia szczytu COP25 do Madrytu.

Zagrożenia, jakie niosą ze sobą rosnący poziom mórz i oceanów, ekstremalne zjawiska pogodowe, przemysłowa produkcja żywności i szybką temperaturę, składają się na stan wyjątkowy.

Jednak zamiast traktować sytuację w ten sposób, negocjatorzy COP biją się o to, jak zachować prawa do ciągłego zanieczyszczania środowiska.

Potrzeba będzie oporu na ulicach i nie tylko tam, aby zmusić przywódców światowych do podjęcia rzeczywistych działań.

Tłumaczyła Agnieszka Kaleta

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl

Barbarzyństwo, które nie ma sobie równych

Zagłada, jaka spotkała sześć milionów Żydów oraz innych ludzi z rąk nazistów, była barbarzyństwem bez porównania w historii ludzkości. Do celu, którym było unicestwienie całej europejskiej populacji Żydów oraz Romów i Sinty, a także wymordowanie osób niepełnosprawnych umysłowo, wykorzystali oni nowoczesne technologie przemysłowe. W swoim tekście Kevin Ovenden analizuje źródła Holokaustu.

Przerażająca kaźń, jakiej doświadczyły ofiary i która wyszła na światło dzienne 27 stycznia 1945 r., gdy zwolony został najbardziej znany nazistowski obóz śmierci w Auschwitz (Oświęcimiu), jest czymś trudnym do wyobrażenia. Upamiętnienie Holokaustu nie może polegać tylko na oddaniu hołdu ofiarom. Pamięć o nim musi być potężną bronią w walce z siłami, które dziś chcą naśladować Hitlera i które negują Holokaust, aby ukryć swoje prawdziwe cele.

Nazistowskie masowe mordy na Żydach zaczęły się podczas inwazji na ZSRR w lipcu 1941 r. Hitler wydał wcześniej rozkaz, by „wojna na Wschodzie” była „wojną eksterminacyjną”. Niemieckie jednostki specjalne (Einsatzgruppen) podążały za posuwającymi się w głąb kraju regularnymi oddziałami. Zadaniem tych pierwszych było wyłapywanie mężczyzn, kobiet i dzieci narodowości żydowskiej. Schwyte osoby były zabierane w ustronne miejsce i rozstrzeliwane, a ich ciała wrzucano do dołów. W ciągu kilku tygodni od rozpoczęcia kampanii nazistowskie dowództwo formalnie przyjęło plan systematycznego mordowania ludności żydowskiej na masową skalę.

Nazistowskie urzędnicy w ciszy zdecydowali o budowie sześciu obozów śmierci w odizolowanych obszarach Polski, która znajdowała się teraz całkowicie pod ich kontrolą. Obiekty te były odmienne od istniejących obozów koncentracyjnych czy obozów pracy, które były już zbudowane na terenie Niemiec i wersje których zakładano z inicjatywy najróżniejszych reżimów poprzez XX wiek. Więźniowie obozów koncentracyjnych umierali masowo z powodu okrutnego traktowania, niewolniczej pracy, głodu oraz w wyniku egzekucji.

Śmierć ludzi przetrzymywanych w sześciu obozach na terenie Polski była czymś więcej. Śmierć była celem istnienia tych obiektów. Przez następne trzy lata w całej Europie naziści wyłapywali Żydów, a następnie transportowali ich do obozów zagłady, gdzie byli oni mordowani w specjalnie do tego celu przeznaczonych komorach gazowych. Ciała zabitych palono potem w krematoriach. Uśmiercano także Romów, jeńców wojennych z terenu ZSRR oraz ludzi z innych grup.

Zabijanie gazem naziści opanowali już wcześniej – tą metodą mordowali u

siebie osoby niepełnosprawne oraz inne „niezdrowe jednostki”. Jednak według historyka Raula Hilberga obozy koncentracyjne były czymś bez precedensu. Nigdy wcześniej ludzie nie byli mordowani „taśmowo”. Naziści wykorzystali europejską sieć kolejową do przewożenia schwytanych Żydów do Polski z tak odległych miejsc, jak Saloni w Grecji.

Na dokonanie tej zbrodni przeznaczono ogromne środki. Dla fanatycznego rdzenia nazistów eksterminacja żydowskich mieszkańców Europy stała się głównym celem wojny.

Holokaust był zakorzeniony w nazistowskiej ideologii, a ta mogła zostać wcielona w życie z powodu kryzysu kapitalizmu, który pozwolił nazistom dojść do władzy. Hitler objął urząd kanclerza nowoczesnego państwa kapitalistycznego, jakim były Niemcy, w styczniu 1933 r. Ogromne poparcie, jakie jego partia zyskała w ciągu trzech lat poprzedzających ten moment, było skutkiem zawieszonych nadziei milionów ludzi, którzy ucierpieli w wyniku Wielkiego Kryzysu – najgorszej za paści gospodarczej, jaka kiedykolwiek dała o sobie znać w kapitalizmie.

Jednak Hitler nigdy nie uzyskał poparcia większości. Niestety przywódca dwóch masowych partii robotniczej nie zdobyli się na zawiązanie sojuszu przeciwko nazistom. To otworzyło przed najbardziej wpływową częścią niemieckiej klasy kapitalistycznej drzwi do oddania władzy Hitlerowi w styczniu 1933 roku. Mocodawcom Hitlera zależało na tym, by wzmocnić na osłabioną policję i armię swoimi „szturmowcami”, którzy mogliby zadać silny cios klasie pracującej. Historyk Ian Kershaw, autor monumentalnej biografii Hitlera, pisze, że „grupy sprawujące realnie władzę nie miały masowego poparcia, dzięki któremu mogłyby one wykorzystać swoją przewagę do zdławienia zorganizowanego świata pracy. Potrzebowały one Hitlera, by wykonał za nich tę robotę”.

Hitler uczynił to, czego od niego oczekiwano – zniszczył nie tylko związki zawodowe i partie polityczne, ale także wszelkie instytucje obywatelskie niebędące pod kontrolą nazistów – w tym także nawet harcerstwo. Największym poparciem naziści cieszyli się wśród niemieckiej klasy średniej. W przeciwieństwie do robotników nie miała ona swoich związków zawodowych, które dawałyby jej swego rodzaju ochronę.

Przekaz nazistów był niespójny. Hitler z jednej strony atakował zorganizowaną klasę robotniczą i marksizm jako siły, które miały rzekomo szkodzić Niemcom, a z drugiej posługiwał się fałszywie antykapitalistyczną retoryką.

Używał antysemityzmu, aby uzasadnić absurdalną tezę o rzekomym spisku kapitału finansowego i zorganizowanego świata pracy, mającym na celu zniszczenie Niemiec. Naziści nie atakowali wielkiego biznesu jako takiego, tylko tak zwany „kapitał żydowski”. Twierdzili również, że socjalizm był częścią „żydowskiego planu”. Hitler próbował przekonywać, że: „żydowski makler giełdowy współpracuje z przywódcą

Maj 1944 r. Przyjazd węgierskich Żydów do Auschwitz-Birkenau. Większość trafiła do komór gazowych.



robotników... Mojżesz Kohn zachęca swoje towarzystwo do odrzucenia żądań robotników, a jego brat Izaak podlega w fabryce masy”.

Uczynienie kozłem ofiarnym ludzi, którzy stanowili mniej niż 1 procent populacji, nie było głównym sposobem nazistów, w który naziści pozyskiwali głosy. Niemcy nie byli szczególnie antysemickim krajem. Antysemitom udało się odnieść większe sukcesy w mobilizowaniu poparcia we Francji pod koniec XIX wieku.

Przed I wojną światową do Niemiec przybywali polscy i rosyjscy Żydzi, którzy uciekali przed zorganizowaną przemocą władzy carskiej. Jednak to antysemityzm stał się głównym komponentem propagowanej przez nazistów rasistowskiej wizji świata, w ramach której ludzkość podzielono na lepsze i gorsze „rasy”, z aryjczykami, białymi Europejczykami, na szczycie.

Po dojściu do władzy Hitler działał błyskawicznie, aby uspokoić klasę kapitalistyczną obawiającą się dalszych wstrząsów. Wrócił się przeciwko tym członkom partii nazistowskiej, którzy poważnie potraktowali jego zapewnienia o tym, że władzę w III Rzeszy sprawować będą „zwykli ludzie”, a nie wielki biznes.

W latach trzydziestych nazistowskie państwo zaostrożyło represyjne przepisy dotyczące Żydów, zakazując im wykonywania określonych zawodów, zabra-

nając „mieszania się” z nie-Żydami oraz wprowadzając wiele innych ograniczeń.

W dniach 8–10 listopada 1938 r. ówczesny szef nazistowskiej propagandy Goebbels rozpętał orgię przemocy zwaną Nocą Kryształową, podczas której zginęło 100 Żydów. Celem Hitlera było zbudowanie w Europie Wschodniej „czystego rasowo” imperium. Jednak w miarę postępów kampanii zajmował coraz więcej terenów zamieszkiwanych przez ludność „niearyjską”.

Stawianie Holokaustu na równi z innymi okrucieństwami „tego świata” trywializuje to, co zrobili naziści. Właśnie taką kartą próbowali grać zwolennicy nazizmu zaraz po zakończeniu II wojny światowej, twierdząc, że wydalenie niemieckich cywilów z terenów Polski, Czechosłowacji i innych krajów Europy Wschodniej nie różniło się niczym od nazistowskich zbrodni na Żydach. Faktem jest, że ze Wschodu przesiedlono około 11,5 miliona Niemców, w tym wielu przeciwników nazizmu, z czego aż 2,5 miliona zmarło z głodu i chorób.

Jednak było to co innego niż wyrażony projekt zmiecenia z powierzchni ziemi całego narodu. Przesiedlenia nie były holokaustem. Powstaniu państwa Izrael w 1948 r. towarzyszyła śmierć setek Palestyńczyków. Syjonistyczne władze skazały 750 tys. osób na wygnanie. To katastrofa, ale nie holokaust.

Także zachodni przywódcy umniejszali Holocaust, uzasadniając swoje interwencje zbrojne na Bliskim Wschodzie czy Bałkanach wołą powstrzymania „nowych Hitlerów” i „kolejnego Holokaustu”. Wielka Brytania i USA nie mają prawa odwoływać się do cierpień Żydów z czasów hitlerizmu w celu usankcjonowania swoich interwencji wojskowych. Zachodnie mocarstwa postanowiły nie przyjąć żydowskich uchodźców z Niemiec w latach 30. XX wieku. W 1938 r. zorganizowały nawet konferencję w celu uzgodnienia wspólnej polityki w tej sprawie.

Liderzy tych państw odmówili podania do publicznej wiadomości docierających z Polski informacji o trwających tu masowych mordach. Nie zdecydowali się na zbombardowanie linii kolejowej prowadzącej do Auschwitz. Ratowanie Żydów nie było celem wojennym aliantów. Po wojnie na Zachodzie udzielono schronienia wielu sprawcom tych mordów.

Kapitalizm rozwinął środki zniszczenia na przerażającą skalę, a współczesnym wojnom towarzyszą celowe ataki na ludność cywilną. Kapitalizm stwarza warunki nie tylko dla powtarzających się barbarzyńskich wojen. W głębokim kryzysie może przywołać te same nazistowskie siły, które spuścił ze smyczy w latach 30. XX wieku. Auschwitz jest ostrzeżeniem przed tym, co może się stać, jeśli pozwolimy siłom tym zapanować nad społeczeństwem. Powstrzymanie powtórzenia się historii oznacza niszczenie wszelkich prób odbudowywania ruchu przez nazistów i obalenie systemu kapitalistycznego, będącego dla nich pożywką.

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Filary ideologiczne czasów transformacji

Ideologia polska

Żadna władza nie utrzyma się długo, polegając tylko na nagiej sile. Potrzebuje także przekonania rządzących, że sprawowana jest także dla ich dobra, albo że przynajmniej alternatywa wobec niej jest jeszcze gorsza.

Dotyczy to każdej władzy politycznej w wąskim sensie – która musi mieć pewien poziom poparcia społecznego, swój „elektorat”, jeśli mówimy o demokracjach parlamentarnych.

Dotyczy też władzy społecznej w sensie szerszym – władzy określonych klas społecznych w ramach zmieniających się w historii sposobów organizacji społeczeństwa. Inaczej mówiąc właściciele niewolników mogli rządzić nie tylko z powodu siły bata, ale i przekonania niewolników, że niewolnictwo jest wieczne.

Podobnie panowie feudalni nie utrzymaliby się zbyt długo na swych włościach, gdyby chłopci przestali wierzyć, że władza panów i królów pochodzi z samych niebios. Tak i dziś właściciele kapitału mogą żyć z wyzysku pracowników najemnych dlatego, że ci drudzy uznają taki stan rzeczy za naturalny.

Władza poza siłą potrzebuje więc *ideologii*. Słowo to rozumiane jest tu nie jako po prostu zbiór idei, ale taki ich zbiór, który łączy rządzących z rządzonymi, panujących z poddanyymi. I co istotne, łączy ich w sposób biorący za oczywistość władzę tych pierwszych, dając jej wyjaśnienie i usprawiedliwienie.

Znany rewolucjonista Karol Marks użył pojęcia ideologii w swojej pracy pod znamienym tytułem *Ideologia niemiecka*, napisanej w 1846 r. Krytykował tam „ideologów” za to, że nie zaczynają od materialnej bazy społeczeństwa, ale od idei, które na tej bazie wyrastają.

Jak pisał, „w całej ideologii ludzie i ich stosunki zdają się stać na głowie”, podkreślając jednocześnie, że w każdym społeczeństwie panują myśli jego klasy panującej. Kilkadziesiąt lat później przyjaciel Marksa, Fryderyk Engels, dodał, że ideologia jest procesem związanym z „fałszywą świadomością”.

Włoski marksista Antonio Gramsci łączył ją z kolei z „potocznym rozsądkiem”, który jednak stale podważany jest przez doświadczenia konfliktu, w którym klasa pracownicza uczestniczy niezależnie od tego, jakie „potoczne” prawdy i z jakim skutkiem są jej narzucane. Walka z ideologiczną „hegemonią” panujących jest więc nieodłączna od konfliktu klasowego i walki pracowniczej o własne wyzwolenie.

Filary ideologiczne kapitalizmu

Każdy z systemów klasowych ma własny zestaw kluczowych filarów ideologicznych. W kapitalizmie będzie on z pewnością zawierał pogląd o niezmienności „ludzkiej natury”, z której rzekomo ten system ma wyrastać. Filarem kapitalizmu jest także powstałe wraz z nim pojęcie narodu, państwa narodowego, wpajanego od dziecka patriotyzmu w różnych odcieniach.

To także rasizm, powstały w historii

wraz z kolonializmem i wielkim biznesem handlu niewolnikami, czy mitologia „od pucybuta do milionera”, według której mogą iść górę drabiny społecznej, jeśli tylko dostatecznie się postaram. Każde państwo kapitalistyczne, przy pomocy systemu edukacji, mediów, kościołów, służby wojskowej, sportu i na szereg innych mniej lub bardziej delikatnych sposobów te filary ideologiczne buduje.

Jednak możemy także wyróżnić specyficzne postacie ideologii istniejące w różnych częściach świata, jak i w poszczególnych państwach, oparte na zarówno na różnych doświadczeniach historycznych konfliktów społecznych czy form politycznych, jak i zróżnicowanej

polityczne ostatnich trzech dekad albo aktywnie je „uprawiali” – nawet jeśli na różne, konkurencyjne sposoby – albo przynajmniej musiały się do nich przystosować. Nawet jeśli żaden z tych elementów ideologicznych nie narodził się w Polsce i nie istniał tylko tutaj, w ich specyficznej postaci stały się one filarami ideologii polskiej czasów transformacji.

Jakie więc są te filary – elementy szczególne, które dołączyły do ogólnych ram ideologii kapitalizmu? Można ich wyróżnić przynajmniej pięć: antykomunizm, okcydentalizm, rusofobię, katolicyzm polityczny i specyficzny indywidualizm („zrób-to-samizm”).



pozycji w dzisiejszym układzie gospodarczym, politycznym i społecznym świata. Innymi słowami możemy mówić o cechach wspólnych ideologii panującej w demokracjach parlamentarnych, dyktaturach wojskowych, monarchiach, ale też państwach dawnego bloku wschodniego, świata postkolonialnego, jak i specyficznej choćby dla Stanów Zjednoczonych, Rosji czy Chin.

Cechy szczególne ideologii polskiej czasów transformacji

Przez ideologię polską ostatnich 30 lat można rozumieć zestaw idei politycznych podzielanych przez znaczną większość „klasy politycznej” RP, które tłumaczyły istnienie „nowego polskiego kapitalizmu” po 1989 r. i interpretowały konflikty w jego ramach z punktu widzenia jego konieczności, naturalności i poszukiwania możliwie najwyższej skuteczności.

Zarówno zachwyty nad nową rzeczywistością, jak i jej krytyka, postrzegane były przez ten pryzmat. Idee będące jej częściami składowymi miały i wciąż w istotnej części mają status hegemoniczny, gdyż podważanie ich było i jest automatycznie widziane jako zarazem oburzające i absurdalne.

Jak każde elementy ideologii były one targane sprzecznościami, próbując interpretować rzeczywistość z punktu widzenia wiecznego panowania panujących. Jednak czołowe formacje

klasowych – robotnicy mogli walczyć tylko o „wolność”, rozumianą jako Bóg, Honor, Ojczyzna, NATO i Unia Europejska (w różnych kombinacjach).

Antykomunizm przyjął w Polsce dwie główne postacie. Pierwsza, to wersja powszechny wśród

środowisk liberalno-demokratycznych, opiewających transformację jako sukces, antykomunizm apologii. Mówicie, że poszło źle? Nie narzekać. Żle to było za komuny. Teraz mamy pełne półki, demokrację i paszporty w domu. A narzekający to roszczeniowi i niedostawieni „homo sovieticus” – jak pisał w latach 90-tych ks. Józef Tischner.

Druga to antykomunizm (pozornej) kontestacji. Tak, jest nędza, bezrobocie i złodziejstwo elit (a przynajmniej było przed rządami PiS...). Ale to dlatego, że żyjemy w postkomunizmie, a od komunizmu nie dość się mocno odcięli. Jak mówił wielokrotnie Jarosław Kaczyński: potrzebujemy w Polsce nowej fali kapitalizmu. Gdy tylko „postkomunistyczny układ” zastąpią prawdziwi patrioci i katolicy, polski kapitalizm będzie sprawiedliwy. Twardy rdzeń ideologii obecnej władzy „dobrej zmiany”, poza rasizmem, nacjonalizmem i wszelkimi fobiami, właśnie na tym polega. Przy czym ów „układ” rozumie się bardzo szeroko (zasadniczo jako wrogów partii rządzącej).

Okcydentalizm, czyli prozachodniość

Ileż to razy, od lat, słyszymy różne kombinacje słów: cywilizacja, kultura, Zachód, Europa, wartości. Przy czym „Europa” funkcjonuje tu oczywiście tylko jako część Zachodu, a nie geograficzny półwysep Eurazji.

Generalnie kultura i wartości kapitalizmu przesiąknięte są zachodniocentryzmem i europocentryzmem, z tego protego powodu, że kapitalizm narodził się w Europie Zachodniej podbijając następnie świat przez jej siłę gospodarczą i zbrojną.

Marks i Engels twierdzili, że burżuazja przekształca świat „na własny obraz i podobieństwo”. Jednocześnie jednak, kształtując go w interesie najpotężniejszych państw i korporacji kapitalistycznych. Najbardziej trwałymi „wartościami europejskimi”, powstałymi i ekspandującymi wraz z powstaniem kapitalizmu, są nacjonalizm i rasizm. Najbardziej trwałym piętnem świata zachodniego jest połączone z tymi wartościami dziedzictwo kolonializmu i wciąż bardzo realny imperializm.

Członkostwo w NATO, Unii Europejskiej i sojusz z Stanami Zjednoczonymi są ideologicznym dogmatem czasów transformacji. Siła tego dogmatu jest prosta – generalnie państwa zachodnie są po prostu bogatsze od Polski. Polska klasa panująca chce być w klubie czołowych państw wciąż dominujących gospodarczo i panujących zbrojnie nad światem, widząc w tym nadzieję na własne zyski (lub przynajmniej okrucy) z tego panowania.

Jednocześnie bycie z Zachodem – a jeszcze lepiej bycie Zachodem (bez „z”) – jest bronią ideologiczną mającą łączyć z tymi nadziejami panujących pracowników

i innych ludzi niezamożnych poprzez danie im poczucia przynależności do tych „lepszyc” w skali świata.

Okcydentalizm czy europocentryzm zawsze podszyty jest rasizmem. Zachód to „normalność”, cywilizacja, przynależność, do której ma pozwalać „nam” uczestniczyć w jej rzeczywistym, brutalnym, stosowaniu – czy to w postaci udziału w wojnach, czy budowania murów przeciw uchodźcom, często ofiarom wojen i polityki gospodarczej Zachodu. To wszystko w parze z wizją cywilizacyjnej konieczności wdrażania twardych „zasad gospodarki rynkowej” w zgodzie z regułami Międzynarodowego Funduszu Walutowego czy dyrektywami Unii Europejskiej.

W polskim okcydentalizmie czasów transformacji znów można wyróżnić dwa główne nurty. Pierwszy, mówiący, że Zachód jest po prostu „fajny”. Dla znacznej większości klasy kapitalistycznej i zadowolonej klasy średniej przynależność do NATO i Unii Europejskiej ma wręcz religijny wymiar – jako gwarancja ich obecnego bogactwa, stylu życia i statusu społecznego szanowanego w wielkim świecie.

Drugi, powiązany z różnymi wersjami polskiego nacjonalizmu, łączący nadzieje bycia częścią władzy „cywilizacji zachodniej” z zaściankową wściekłością niespełnionego drobnego właściciela. Biała skóra, heteroseksualizm i chrześcijaństwo są jego nadzieją na przynależność do światowej „rasy panów”.

Taki prawdziwy Polak-katolik widzi się jednocześnie jako prawdziwego obrońcę Zachodu przed upadkiem. Jako współczesnego Jana III Sobieskiego bijącego Turków pod Wiedniem, tyle że wyposażonego w dziewiętnastowieczny rasizm czasów kapitalistycznego kolonializmu.

Przynależność do Zachodu czy Europy („od zawsze”) łączy się tu z misją ich przemiany w duchu rasistowskim i homofobicznym, z dużą dawką nacjonalistycznych i klerikalnych mitologii, nieprzesłanianych już arystokratycznym uśmiechem i dobrymi manierami elit.

Rusofobia

Rusofobia wiąże się z okcydentalizmem, a pewnym stopniu także z antykomunizmem. Fakt, że obecne władze polityczne Rosji nie mają z „komunizmem” nic wspólnego i same posługują się antykomunistyczną ideologią, nie ma tu większego znaczenia. Komunizm i Rosja w ideologii polskiej są ze sobą splecione. Putinowska Rosja jest w tym sensie „postkomunistyczną” kontynuacją skonstruowanej „komunistycznej” ciągłości.

Przede wszystkim jednak Rosja postrzegana jest jako antyteza Zachodu. „Rosyjskie standardy” przeciwstawiane są tym „europejskim”. To o tyle interesujące, że rzeczywisty imperializm rosyjski historycznie kształtowany był przez zachodnioeuropejskie wzorce. Rosyjscy władcy zadbałi o to, aby Rosja znalazła się na mapie Europy, gdy bycie „mocarstwem europejskim” stanowiło przepustkę do uczestnictwa w podboju i podziale świata.

Także dziś Rosja dowodzi swej europejskości bombardując Syrię pod hasłem „wojny z terroryzmem” czy „islamskim fundamentalizmem”. Ciekawie jest także zauważyć, że w Rosji istnieje wersja „ideologii europejskiej” (oderwana w tym przypadku od okcydentalizmu), przypominająca jej polską odmianę nacjonalistyczną – tyle, że w tym

przypadku to wiara prawosławna wraz z narodem i tradycyjną rodziną mają ratować Europę przed upadkiem.

Po początkowych latach transformacji, z pewnymi nadziejami na włączenie Rosji w amerykańsko-europejski świat dzięki „reformom rynkowym”, państwo to stało się w ideologii polskiej jasno zidentyfikowanym wrogiem, spatologizowanym jako odwieczne i niezmiennalne zło. Tak naprawdę nie ma znaczenia, kto w Rosji rządzi – każdy, kto nie obiera jasno prozachodniego kursu, składając hołd instytucjom świata zachodniego, jest i będzie ucieleśnieniem wroga. Nie ma większej obelgi wśród polskich polityków partii głównego nurtu niż wskazywanie na rozmaite „rosyjskie ślady” działań przeciwnika.

Można by powiedzieć, że korzenie rusofobii tkwią w dziedzictwie rzeczywistego imperializmu rosyjskiego na ziemiach polskich. Jednak działa to na podobnej zasadzie do dziedzictwa „komunizmu” w ideologii antykomunistycznej.

Przeszłość daje rodzaj alibi, ułatwia kształtowanie dzisiejszych mitów, ale sama nie jest ich wyjaśnieniem. Tak jak propaganda antyniemiecka, kształtująca w istotnej mierze rzeczywistą ideologię czasów PRL, nie wyrastała po prostu z nieodległej historii, ale służyła umacnianiu ówczesnej władzy, również rusofobia czasów transformacji spełnia ideologiczną rolę usprawiedliwiania działań klasy rządzącej w oczach rządzonych.

W polskim kontekście łączy się to dodatkowo ze specyficznym „imperializmem żebraczym” – nadziejami na bycie „liderem regionu” i własnymi wpływami jako forpoczty Zachodu na terenach państw, będących niegdyś częścią ZSRR, realizowanymi głównie poprzez bycie najbardziej słuźalczym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych.

Polska, świecąc światłem odbitym „świata zachodniego”, rywalizuje z Rosją o wpływ w regionie, nie będąc bynajmniej bierną ofiarą potężniejszego sąsiada. Rusofobia pozwala wmawiać „ludowi” zarówno konieczność niekończących się, kosztownych zbrojeń, czynnego wspierania zachodnich wojen, jak i własnej „aktywnej polityki zagranicznej” na Wschodzie.

Katolicyzm polityczny

Katolicyzm polityczny wydaje się najbardziej kruszejącą częścią ideologii polskiej, co nie zmienia faktu, że był jednym z jej kluczowych filarów w czasie ostatniego trzdziestolecia. Podkreślmy, że odnosi się to nie do samej wiary, ale politycznego wymiaru katolicyzmu w Polsce.

Nie mają tu znaczenia teologiczne spory, a sama religijność społeczeństwa lub jej brak ma znaczenie tylko pośrednie, w kontekście domniemanej zdolności hierarchów katolickich do wywierania na to społeczeństwo wpływu (i tym samym pokazywania własnej ideologicznej przydatności).

Ten spadający wpływ (także na osoby wierzące i deklarujące się jako katolicy), nie tylko w kontekście skandali pedofilskich, jest dziś głównym problemem

kościelnych przywódców, bezwzględnie walczących o zachowanie uprzywilejowanej pozycji w państwie.

Wyżsi hierarchowie katolicy są bez wątpienia częścią klasy panującej w Polsce po 1989 r., będąc władzą instytucji opartej na ścisłej hierarchii, w wielu aspektach niezmienną od czasów feudalnych, która jest zarówno wielkim posiadaczem ziemskim (drugim po skarbie państwa), jak właścicielem znacznej liczby nieruchomości.

Kościół katolicki jest też organizacją, która znacznie wzbogaciła się w ostatnim trzdziestolecie. Działalność Komisji Majątkowej dla Kościoła Katolickiego w latach 1989-2011, zajmującej się „zwracaniem” dóbr kościelnych, można uznać za matkę patologii reprivatyzacji w Polsce. Polskie prawo, włącznie z podpisanym w 1993 r. Konkordatem z Watykanem, daje Kościołowi szereg uprawnień, w tym do stałego, corocznie wielomiliardowego



21.11.19 Kłodzko. Biskup polowy WP Józef Guzek ideologicznie wzmacnia żołnierzy.

finansowania przez państwo.

Dlaczego inne części klasy panującej godziły się na tę hojność? Powodem tego było właśnie ideologiczne znaczenie katolicyzmu politycznego. Wchodząc w okres transformacji jako instytucja o dużym pokładzie społecznego zaufania, docierająca do najodleglejszych zakątków kraju i przenikająca szereg rytuałów życia (od ślubów po pogrzeby), Kościół mógł grać niezrównaną rolę w „umacnianiu” nowego polskiego kapitalizmu.

Z jednej strony wzmacniał inne filary ideologii, oferując choćby własne wersje antykomunizmu, nacjonalizmu czy wizji fatalizmu ludzkiej natury. Z drugiej, potrafił wzmacniać „spokój społeczny” w kluczowych momentach – jak terapia szokowa w 1990 r., czy wstąpienie do UE w 2004 r. – wspierając władzę polityczną w zamian za własne konkretne przywileje.

Dodajmy do tego pewną plastyczność ideologiczną Kościoła z jego różnymi frakcjami, w jakimś stopniu odzwierciedlającą spory o interpretację elementów ideologii wśród „klasy politycznej”. W ramach katolicyzmu politycznego każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Włącznie z odpowiednio kierunkowanym gniewem krytyków transformacji.

Ta użyteczność ideologiczna powodowała, że nawet formacje polityczne formalnie niedeklarujące wspierania „wartości chrześcijańskich”, w czasach transformacji żyły z hierarchiami katolickimi w zgodzie, nie podważając ich uprzywilejowanej roli. Znakomitym tego przykładem były czasy rządów koalicji pod wodzą SLD i prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego.

Indywidualizm („zrób-to-samizm”)

„Zrób-to-samizm”, jako specyficzna

postać indywidualizmu, polega na ideologicznym przekonaniu o własnej sprawczości w rozwiązywaniu społecznych problemów. Można uznać, że jest pochodną mitu „od pucybuta do milionera”, ale daleko poza niego wykracza.

To nie tylko promowane zakłęcia w stylu „rusz głową” czy „załóż firmę” (lub, jak kto woli, „zausz firmę”), połączone w wersji liberalno-apologetycznej z tłumaczeniem istnienia bezrobocia i nędzy brakiem zdolności tego „ruszania” i „zakładania” przez miliony niedostosowanych ludzi. „Zrób-to-samizm” to bardziej uniwersalna wiara w prywatyzację, co najmniej równie mocno na polu społecznym („problemy rozwiązujemy we własnym domu”), co gospodarczym.

W tym przypadku także istnieją wersje „krytyczne” tej ideologii zakorzenione w niespełnionych częściach drobnomieszczactwa. Powszechna na początku lat dziewięćdziesiątych wiara, że prywatne działa lepiej niż państwowe została brutalnie podważona przez rzeczywistość prywatyzacji. W połączeniu z nieufnością wobec państwa prowadziło to jednak do tłumaczenia, że prywatyzacja nie była taka, jak trzeba (bo „nomenklatura”, bo „układ” itp.).

Z jednej strony prowadziło to do rozmaitych „antysystemowych” wersji utopii społeczeństwa drobnych przedsiębiorców. Z drugiej wizji „silnego państwa”, które

„pogoni złodziei”, ale właśnie po to, by pozwolić ludziom samemu radzić sobie z rzeczywistością. Bo przecież „Polacy to przedsiębiorcy naród” itp.

Nawet powszechne żądania pomocy ze strony państwa, w kontekście jego widocznych niedomagań, kształtowane były w ramach „zrób-to-samizmu”. Przykładem tego są socjalne działania władzy PiS po 2015 r., które – za prof. Małgorzatą Jacyno – można nazwać wersją budowy „prywatnego państwa opiekuńczego”, ostatecznie składającego odpowiedzialność za „opiekę” na samych obywateli. W stylu: „macie kilkaset złotych i sobie radźcie”.

Podważyć ideologię

Podsumowując, na ideologię czasów transformacji składają się zarówno elementy uniwersalne ideologii kapitalistycznej, jak i specyficznie zakorzenione w polskiej rzeczywistości. Co jednak kluczowe, ideologia jest z natury dynamicznym i sprzecznym procesem, a jej konkretny kształt zależy od poziomu konfliktów społecznych o podłożu klasowym.

„Potoczny rozsądek” tłumaczący rzeczywistość w zgodzie z rozmaitymi ideami klasy panującej jest bowiem nieustannie podważany przez rzeczywistość życia tych, którzy własną pracą ją utrzymują. Im bardziej otwarty jest ten konflikt, tym bardziej panująca ideologia jest podważana.

Niestety trzdziestolecie transformacji należy pod tym względem do najbardziej spokojnych okresów w 150-letniej historii polskiego kapitalizmu. Historia się jednak nie skończyła.

Filip Ilkowski

Plan Balcerowicza i jego skutki

Dokładnie 30 lat temu, 1 stycznia 1990 roku, w życie wchodzi tzw. plan Balcerowicza, określany również jako „terapia szokowa”.

Nazwę tę utworzono od nazwiska głównego realizatora tych reform Leszka Balcerowicza będącego ministrem finansów w pierwszym, tzw. niekomunistycznym rządzie Tadeusza Mazowieckiego, powołanym po obradach Okrągłego Stołu.

Był to pakiet reform gospodarczo ustrojowych, który – według ówczesnej propagandy – miał zlikwidować niewydolną gospodarkę socjalistyczną i zastąpić ją wydajną gospodarką wolnorynkową lub inaczej kapitalistyczną.

Sytuacja przed terapią szokową

W celu wyjaśnienia skąd wziął się pomysł wprowadzenia powyższych reform, należy wyjaśnić, co się wydarzyło wcześniej. Po wielkim kryzysie z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, którego zwieńczeniem było wprowadzenie stanu wojennego, nastąpił w Polsce okres stagnacji gospodarczej. Trwał on całą dekadę lat osiemdziesiątych.

Pomimo wprowadzenia dyktatury wojskowej, złamania oporu pracowniczego brutalnymi metodami, sytuacja w kraju nie poprawiała się. Ówczesne władze wprowadzały reformy, które miały uzdrowić niewydolny system upadającego kapitalizmu państwowego PRL, zwanego w ówczesnej propagandzie socjalistycznym.

Między innymi „urealniono” ceny, „usamodzielniono” zakłady pracy, wprowadzono ich samorządność i samofinansowanie. W tym czasie również równolegle rozwijał się sektor prywatny. Między innymi powstało coraz więcej tzw. „firm polonijnych” i innych prywatnych zakładów.

„Uwolniony” został również rynek mieszkaniowy. Zatem opowieści ówczesnych propagandystów, że dopiero plan Balcerowicza wprowadził Polskę od gospodarki centralnego planowania do gospodarki wolnorynkowej, należy włożyć między bajki.

Przekształcanie się systemu trwało całą dekadę pod ochroną ówczesnych władz nazywanych dumnie i fałszywie socjalistycznymi. Pomimo prowadzenia powyższej polityki, kłopoty gospodarcze nie zniknęły.

W dalszym ciągu były braki towarowe. System kartkowy na żywność funkcjonował aż do 1 sierpnia 1989 roku. Przemysł pozbawiony kredytowania ze względu na zadłużenie produkował produkty coraz gorszej jakości w stosunku do rozwiniętych gospodarek krajów zachodnich. Powiększała się również przepaść technologiczna pomiędzy gospodarką PRL a gospodarkami wysokorozwiniętymi. Skokowy wzrost cen w 1982 r., a szczególnie ich „uwalnianie” w latach 1988-89 oznaczały wysoką inflację.

Istniały również naciski ze strony instytucji międzynarodowych i państw zachodnich, które były wierzycielami długów, aby reformy gospodarcze w PRL dążyły do otwarcia gospodarki, deregulacji i walki z inflacją w myśl ówczesnie panującego Konsensusu Waszyngtońskiego.

W listopadzie 1987 roku władze przeprowadziły referendum, w którym postawiono pytania o dalsze reformy. Reformy przewidywały między innymi otwarcie polskiego obszaru gospodarczego dla kapitału zagranicznego i prowadzenie dalszego urynkowienia.

Wynik przeprowadzonego referendum był niekorzystny dla władz. Frekwencja była niska, a za dalszymi reformami opowiedziało się poniżej 50% uprawnionych do głosowania. W połączeniu z dwoma falami strajków w 1988 r. pokazywało to niski poziom poparcia społecznego dla władzy. Rząd Zbigniewa Messnera upadł. Dalsze urynkowanie gospodarki przeprowadził kolejny rząd Mieczysława Rakowskiego. Wprowadzona została reforma ministra przemysłu Mieczysława Wilczka z 23.12.1988 r. liberalizująca działalność gospodarczą, a w sierpniu 1989 r. ogłoszono „urynkowanie gospodarki żywnościowej” i zniesiono kartki na żywność. W kraju wybuchła hiperinflacja. Po wcześniejszych porozumieniach Okrągłego Stołu ostatecznie we wrześniu 1989 r. powołany został tzw. pierwszy niekomunistyczny rząd, którego premierem został Tadeusz Mazowiecki.

Plan Balcerowicza – terapia szokowa

1 stycznia 1990 roku rusza plan Balcerowicza, który wedle ówczesnych propagandystów neoliberalnych ma na celu uzdrowić gospodarkę i zlikwidować tzw. komunizm w Polsce.

Przewidywał on reformę finansów państwa poprzez wprowadzenie do gospodarki mechanizmów rynkowych w celu odzyskania równowagi rynkowej, okresowe ustalenie sztywnego kursu złotówki do dolara, powszechną prywatyzację. Wprowadzono między innymi podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń, zwany „popiwkiem”, obowiązujący wyłącznie dla przedsiębiorstw państwowych. Skokowo podwyższono także stopy procentowe.

Mechanizmy te miały zdławić hiperinflację. Cytując Karola Modzelewskiego z jego autobiografii „Zajeżdźmy

kobyłę historii. Wyznania pobijanego jeźdźca”: „Plan stabilizacyjny opracowany w życzliwej współpracy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym



Balcerowicz przedstawił „terapię szokową” w Sejmie 17 grudnia 1989 r.

zakładał, że w 1990 r. produkcja przemysłowa w Polsce obniży się o 5%, a płace realne spadną o 8%. Mówiono o przejściowym pojawieniu się bezrobocia na poziomie około 400 000 osób. Poziom cen miał się w tym czasie zwiększyć o 45%. Rzeczywistość natomiast przekroczyła te prognozy. Wzrost cen był dwukrotnie wyższy niż zakładano (80% w 1990 r.). Produkcja przemysłowa już na początku 1990 r. obniżyła się nie o 5%, lecz o 30% i o tyle mniej więcej, a nie o 8%, spadły realne płace; po dwóch latach były one o ponad 1/3 niższe niż w 1989 r. W ciągu 1990 r. rejestrowane bezrobocie wzrosło od zera do miliona osób, w 1991 r. przekroczyło dwa miliony, a w 1992 r. zbliżyło się do trzech milionów.”

Pod wpływem powyższych reform upadały przedsiębiorstwa, fabryki i PGR (Państwowe Gospodarstwa Rolne).

Cytując dalej Modzelewskiego, była to największa recesja od czasów Wielkiego Kryzysu lat 1929-1933. Szacuje się, że PKB w ciągu trzech lat spadło o około 30%.

W kraju pojawiły się obszary skrajnej biedy i wykluczenia społecznego. Gwałtownie wzrosły nierówności społeczne, chociaż u schyłku PRL były one i tak dość wysokie.

Klasa robotnicza zatrudniona w przemyśle zanikała na rzecz usług i nowopowstałych bieda-biznesów. Polska przeszła wielką dezindustrializację.

Upadło 1675 zakładów przemysłowych, czyli 33% całego majątku. Należy zwrócić uwagę, że zamykano również stosunkowo nowoczesne zakłady produkujące elektronikę.

Upadły takie zakłady, jak Unitra-Telpod, Diora, Telkom-Telos, Kasprzak, Elwro, MERA KFAP, Krakowskie Zakłady Automatyki i wiele innych.

Propagandziści nazywali to trudnościami transformacyjnymi, obiecując, że społeczeństwo rychło czeka świetlana przyszłość w nowo tworzonej liberalnej gospodarce kapitalistycznej.

Równolegle powstawały fortuny oligarchów, tworzących tzw. nową zdrową gospodarkę, takich jak Jan Kulczyk, Aleksander Gudzuwaty, Ryszard Krauze i inni. Należy wspomnieć, że ich fortuny powstały na krawędzi sektora państwowego i prywatnego, czyli poprzez intratne kontrakty z państwem lub poprzez wykup państwowych zakładów.

Na przykład Jan Kulczyk był dostawcą pojazdów dla policji i kupił Towarzystwo Ubezpieczeń WARTA. Aleksander Gudzuwaty

zajął się wydobyciem gazu w Kazachstanie i przejął Szkolne Towarzystwo Ubezpieczeń (inicjatywę ZNP) przekształcając je w TUIR Cigna STU S.A. Ryszard Krauze, przez swoją firmę Prokom, zajął się informatyzacją m.in. Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i PZU.

Propaganda terapii szokowej

Oczywiście nie obyło się również w propagandzie zwykłej pogardą dla ludzi, którzy znaleźli się na marginesie, popadli w biedę i wypadli z rynku pracy. Ksiądz profesor filozofii Józef Tischner nazwał ich pogardliwie „homo sovieticusami”, zapożyczając to pojęcie od rosyjskiego profesora Aleksandra Zinowiewa.

Ta część społeczeństwa została uznana za nieudaczników, niedostosowanych do nowych czasów wspaniałego kapitalizmu, nierobów itp. Ówczesna kultura traktowała tych ludzi bardzo pogardliwie, kręcąc m.in. film dokumentalny „Arizona” o upadłym PGR i jego pracownikach, komedię „Pieniądze to nie wszystko” lub serial „Kiepscy”, które tendencyjnie przedstawiały obraz transformacyjnej rzeczywistości.

Minęło 30 lat od tamtych czasów. Skutki są odczuwalne do dziś. Pomimo obecnej dobrej koniunktury gospodarczej mamy wysokie nierówności społeczne, niskie płace, obszary biedy, niedofinansowaną i upadającą służbę zdrowia i wiele innych plag, z którymi władze sobie nie radzą.

Decydenci i ich media wmawiają społeczeństwu, że kapitalizm jest najlepszym i najefektywniejszym z ustrojów, dla którego nie ma alternatywy. Czas jednak jej poszukać i to zmienić.

Artur Kozłowski

„Irlandczyk” – wbijający w niepokój i melancholijny film o starzeniu się i poczuciu żalu



W „Irlandczyku” mamy wszystko to, czego można oczekiwać od gangsterskiego filmu Scorsesego, pisze Simon Basketter, ale pośród przemocy znajdziemy też humor i smutek

Po raz pierwszy od premiery „Kasyne”, w 1995 roku, Martin Scorsese z Robertem De Niro i Joe Pescim wracają do kręcenia filmu o gangsterach.

W filmie nie zabraknie płatnych zabójców, włoskich restauracji, garniturów i samochodów z epoki, gada-

niny cwaniaków i przekonującego obrazu sposobów działania mafii.

Jednak różnica jest zauważalna. Film jest kolejno na przemian smutną, gwałtowną i oschle zabawną biografią Franka Sheerana, zabójcy mafii i związkowego biurokraty.

Twarze aktorów zostały odmłodzone dzięki wykorzystaniu cyfrowych sztuczek, ale wszystko inne nadgrzył zęb czasu.

To opowieść o starzeniu się, stracie, grzechu, poczuciu żalu i o tym, że możemy czuć się jak bezładny przedmiot zmieciony przez historię, nawet jeśli kiedyś odgrywaliśmy rolę w jej kształtowaniu.

Film zaczyna się niespiesznie, odstawiając przed widzem anonimowy korytarz, nie baru, ale domu opieki w Filadelfii.

Sheeran jest stary, niedołężny z powodu reumatyzmu i umiera na raka. Usiłuje uporać się z poczuciem winy i smutkiem, ale pozostaje lekko zadufany w sobie.

Dwudziesty piąty film Scorsesego, elegia dla gatunku gangsterskiego i ostatnie „Hurra!” dla aktorskich legend, to dzieło o majestacie pogrzebu i humorze niczym z obrzędu czuwania przy zwłokach.

Oś narracji stanowi podróż samochodem na ślub, którą w 1975 roku

Prawdziwa historia związków i mafii

Jako przewodniczący potężnego, ale skorumpowanego i powiązanego z gangsterami związku zawodowego kierowców Teamsters Union, Jimmy Hoffa był w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dwudziestego wieku najbardziej rozpoznawalnym liderem związkowym w Stanach Zjednoczonych.

Hoffa traktował związkowy fundusz emerytalny, na którym zgromadzono miliardy dolarów, jak skarbonkę dla mafii inwestującej w powstanie Las Vegas.

Rząd ścigał go przez dekadę i ostatecznie Hoffa trafił do więzienia w 1967 roku. Prawdopodobnie w rezultacie propozycji łapówkarskiej prezydent Richard Nixon złagodził mu wyrok w 1971 roku.

Gdy Hoffa usiłował odzyskać kon-

trolę nad swoim związkiem, zniknął w tajemniczych okolicznościach. Frank Sheeran to jedna z 14 osób, które przyznały się do przyczynienia się do śmierci Hoffy.

Powiązania związku i mafii były rzeczywiste. Gangsterzy wykorzystywali związki zawodowe do zawierania układów, kompromisów, szefów, polegających na utrzymaniu wynagrodzeń na niskim poziomie i złych warunków pracy, a związkowi biurokraci zgadzali się na to, żeby utrzymać władzę i dostęp do pieniędzy.

Przeciwko Sheeranowi prowadzono dochodzenie w związku z morderstwem dwóch związkowych rywali. Ostatecznie trafił za kratki w związku z kradzieżą związkowych pieniędzy.



Maj 1959 r. Hoffa na okładce.

odbyli przywódca mafii Russell Bufalino (Pesci) i jego ulubiony zabójca (De Niro).

Po drodze zatrzymują się kilka razy, na stacjach paliw, na papierosa (pałą ich żony), po pieniądze od dłużników. A także w związku ze sprawą, która dotyczy ich przyjaciela, przywódcę związkowego Jimmy'ego Hoffę (Al Pacino).

W filmie ładnie kontrastują ze sobą postać grana przez Pacino, krzykliwa, ale o czułym sercu, oraz Pesci, potężnie posługujący się scenicznym minimalizmem w wyrażaniu postaci, z oczami, w których mieszają się błysk i bezwzględność.

De Niro i Pesci decydują o losie człowieka, zaledwie wymieniając spojrzenia. Jedno mignięcie. Dwa mignięcia.

Wszystko jest mistrzowsko zagrane i zmontowane. Efekt końcowy jest bardziej niepokojący i melancholijny, niż można się tego było spodziewać.

Kontekst historyczny, który stanowi tło dla opowieści, jest zacytowany przez ekran przewija się inwazja w Zatoce Świń i zamach na prezydenta JF Kennedy'ego – ale pierwszy plan to niesłabnąco intymna opowieść.

Przyjaciele jako jedyni są na tyle

blisko siebie, by jeden mógł zabić drugiego.

Zabójstwa Sheerana są nagłe, wyzute z wszelkiej ekscytacji.

Stopklatki, niegdyś sposób Scorsesego na podbicie soczystości jego portretu przemocy, to w „Irlandczyku” migawki z przyszłości z napisami. „Allen Dorfman, postrzelony ośmiokrotnie w głowę na parkingu w Chicago, 1983”. Przy czym film jest opresyjnie męski, być może nawet taki był zamiar jego twórcy.

Postać żony Russela, Carrie, grana przez Kathrine Narducci, daje się zapamiętać z kilku błyskotliwych momentów na początku filmu, ale potem jest już jej bardzo niewiele.

Zasadniczo nieme pozostają Stephanie Kurtzuba jako żona Franka Mary oraz Anna Paquin jako jego córka Peggy, która widzi rzeczy, których nie powinna była dostrzec.

Wzruszający i mocny jest przekaz finałowych 20 minut filmu, w trakcie których mężczyzna u kresu swoich dni zyskuje jasność odnośnie do tego, co było ważne.

Czasem film jest dobry, bo sprawia, że po seansie myślimy o nim i o poruszanych w nim tematach. „Irlandczyk” to dobry film.

Tłumaczyła Agnieszka Kaleta

„Ekologizm” Engelsa

Gdy abp Jędraszewski straszy „powrotem do Engelsa”, my tym bardziej namawiamy do jego czytania w 2020 r. Nie tylko dlatego, że to dwustulecie urodzin tego wybitnego rewolucjonisty.

Można zacząć od tego cytatu: „Ale nie pochlebiamy sobie zbytnio z powodu naszych ludzkich zwycięstw nad przyrodą. Za każde z nich mści się ona na nas. Każde zwycięstwo daje wprawdzie w pierwszej kolejności rezultaty, na które liczyliśmy, ale w drugiej i trzeciej przynosi inne, nieprzewidziane następstwa, które nader często przekreślają znaczenie pierwszych. Ludziom, którzy w Mezopotamii, Grecji, Azji Mniejszej i gdzie indziej karczowali lasy, żeby zdobyć ziemię uprawną, nie przychodziło na myśl, że niszcząc te ośrodki gromadzenia i przechowywania wilgoci zamieniają te obszary w pusty-

nie. Kiedy Włosi wyrąbali na południowych stokach Alp jodłowe lasy, tak pieczołowicie pielęgnowane na stokach północnych, nie przyspuśczeni wcale, że podcinają korzenie pasterstwa na swoim obszarze; jeszcze mniej przeczuwali, że przez większą część roku źródła górskie będą pozbawione wody, a w okresie deszczów tym gwałtowniejsze potoki zalewać będą równinę. Ci, którzy rozpowszechniali w Europie uprawę ziemniaka, nie wiedzieli, że razem z mącznymi bulwami rozpowszechnią chorobę skrofutów. I tak każdy nasz krok przypomina nam, że bynajmniej nie panujemy nad przyrodą jak zdobywca nad obcym ludem, jak ktoś stojący poza przyrodą; ale że przynależymy do niej ciałem, krwią i mózgiem, że znajdujemy się wewnątrz niej i że całe nasze panowanie nad nią na tym polega, iż w odróżnieniu od wszystkich innych stworzeń możemy poznawać jej prawa i w sposób właściwy je stosować.”

Fryderyk Engels, *Dialektyka przyrody*, 1883 r.

(Patrz s. 3)

Huta Pokój – Ruda Śląska Okupacja i protest

Związkowcy z Huty Pokój od 3 do 7 grudnia prowadzili akcję protestacyjną w siedzibie katowickiego Węglokoksu, jednego z udziałowców huty. Do protestu i głodówki przystąpiło ośmiu związkowców z Solidarności oraz związku Sierpień 80.

Protestujący domagali się realizacji porozumienia z września tego roku między hutą, Węglokoksem i związkami zawodowymi, które zakładało m.in. przekształcenia wewnętrzne i częściowe oddłużenie przedsiębiorstwa wobec Węglokoksu, co dałoby szansę na uratowanie produkcji i miejsc pracy w hucie. Huta Pokój i związane z nią spółki są winne Węglokoksovi blisko 180 mln złotych. Protestujących związkowców wspierali ich koledzy, którzy 6 grudnia przed bramą Huty Pokój zebrał się w liczbie około 200 osób, domagając się ratowania przedsiębiorstwa.

Okupacja zakończyła się podpisaniem porozumienia między związkowcami a zarządami huty i Węglokoksu. Według prezesa Węglokoksu zapisy porozumienia gwarantują dalszą działalność produkcyjną Huty Pokój i utrzymanie miejsc pracy w rudzkiej spółce.

Opel – Gliwice Masówki w obronie miejsc pracy

Związkowcy z Opla zorganizowali 13 grudnia masówki załogi. W ten sposób pracownicy i reprezentująca ich Solidarność chcieli zmanifestować sprzeciw wobec działań zarządu koncernu PSA – właściciela marki Opel. Koncern podjął decyzję o zmianie profilu produkcyjnego fabryki w Gliwicach, co wiąże się z powstaniem nowej spółki PSA MP i transferem do niej pracowników. Pracownicy nie chcą zmieniać pracodawcy z Opel Manufacturing Poland na PSA MP. Obawiają się, że będą zmuszeni przejść na inny, mniej korzystny system pracy np. czterobrygadowy (to oznacza pracę w weekendy, inaczej niż do tej pory), natomiast ich wynagrodzenie pozostanie na takim samym poziomie. Solidarność domaga się gwarancji pracy i utrzymania dotychczasowych warunków zatrudnienia.

Kontrolerzy Lotów – Okęcie Protest na wieży lotniska

2 grudnia doszło do przerwania pracy i okupacji wieży kontroli lotów na warszawskim lotnisku Chopina. Przyczyną protestu była próba nieuzasadnionego zwolnienia przewodniczącego Związku Zawodowego Kontrolerów Warszawa Marcina Jaracza. Usiłowano wręczyć mu wypowiedzenie, gdy przyszedł do pracy. W obronie przewodniczącego stanęli wszyscy jego koledzy i koleżanki z wieży, którzy zebrał się na wieży i przerwali pracę.

Konflikt między kontrolerami wieżowymi ruchu lotniczego a Polską Agencją Żeglugi Powietrznej (pracodawcą) trwa od września 2019 roku. Zaczął się od zmiany regulaminu pracy i powołania nowego kierownika wieży, który, owszem, jest kontrolerem, ale o innej specjalizacji.

Praca na wieży kontroli lotów jest pracą niezwykle stresującą, wymagającą określonych predyspozycji psychicznych, fizycznych i ogromnego doświadczenia zawodowego. Jak mówią kontrolerzy, nowy kierownik narzucony przez PAŻP nie ma wystarczającego doświadczenia w tym konkretnym zakresie, a zmiana systemu pracy nie gwarantuje odpowiednio długiego czasu wypoczynku. Gdy w proteście przeciwko nieprawidłowościom, mogącym w konsekwencji spowodować obniżenie bezpieczeństwa lotów, wszyscy funkcyjni pracownicy (33 osoby) złożyli oświadczenia o rezygnacji z funkcji dodatkowych (oznacza to przejście do pracy jak do zwykły kontroler), ich pracodawca skwapliwie wykorzystał to dla zastraszenia pracowników i potraktował je jako wypowiedzenia umów o pracę. Konsekwencją wypowiedzeń jest sytuacja, że 1 marca do pracy stawi się mniej niż połowa całego zespołu warszawskiej wieży.

Nieodpowiedzialne działanie PAŻP może doprowadzić do poważnego zagrożenia bezpieczeństwa pasażerów, uważają związkowcy z ZZKW i usiłują zainteresować sprawą różne instytucje np. Państwową Komisję Badania Wypadków Lotniczych. Jednak jak na razie nie zajęła ona żadnego stanowiska. Ministerstwo Infrastruktury odłożyło spotkanie w tej sprawie.

Walczących o swoje prawa i bezpieczeństwo pasażerów kontrolerów wsparła za to zrzeszająca związki kontrolerskie w Unii Europejskiej ATCEUC.

NexoTech S.A. Możliwe referendum strajkowe

Dopiero 18 grudnia zakończyły się mediacje w ramach sporu zbiorowego prowadzonego przez OMPT NSZZ „Solidarność” z pracodawcą. Spór dotyczy żądań zgłoszonych 13 lutego 2019 roku, czyli podwyżek wynagrodzeń wszystkich pracowników spółki o 650 zł (ok. 23%), z wyrównaniem od 1 stycznia 2019, uzgodnienia systemu motywacyjnego i premii regulaminowej.

Ponieważ propozycje pracodawcy daleko odbiegały od oczekiwań pracowników mediacje zakończono protokołem rozbieżności. To daje możliwość związkowi przeprowadzenia referendum strajkowego. Planowany termin rozpoczęcia referendum w sprawie wzrostu wynagrodzeń o 650 zł to początek stycznia 2020 r.

Samodzielny Publiczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy Szykuje się kolejny spór zbiorowy

Pielęgniarki zarzucają dyrekcji szpitala nierealizowanie ustaleń, jakie były zawarte w porozumieniu z 2018 r. Choć sprawa trafiła do sądu pracy, który orzekł, że szpital powinien wypłacić podwyżki ustalone w porozumieniu, podwyżek nie ma. Dlatego pielęgniarki po raz kolejny wystosowały swoje postulaty. Jest ich w sumie dziewięć, głównie płacowych. Żądają też zniesienia jednoosobowych dyżurów pielęgniarskich i zapowiadają wejście w spór zbiorowy.

Kliniczny Szpital Wojewódzki nr 2 w Rzeszowie Pielęgniarki gotowe na strajk

W największym szpitalu w Rzeszowie trwa konflikt między pielęgniarkami a dyrekcją. Związki przedstawiły w grudniu szereg postulatów dotyczących poprawy wynagrodzeń, opracowania systemu nagród i wdrożenia procedur antymobbingowych. Zakładowe organizacje grożą wszczęciem sporu zbiorowego i strajkiem.

Zakłady Azotowe – Puławy Związkowcy ogłosili pogotowie strajkowe



Solidarność i Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego, dwie największe organizacje związkowe w puławskich Azotach, weszły w spór zbiorowy z zarządem koncernu. Na bramie Zakładów Azotowych zawieszono baner z napisem „Pogotowie Strajkowe”. Związek żąda, by nagrody świąteczne były wypłacane z uwzględnieniem zysków spółki, czyli wyższe niż chce pracodawca. Związkowcy chcą też ograniczenia kosztów licencyjnych za nowe znaki towarowe ponoszone na rzecz Grupy Azoty S.A., właściciela puławskich Azotów. Według związkowców wynoszą one dziesiątki milionów złotych, a nie wpływają na wzrost sprzedaży. Zarząd zamiast wypłacić odpowiednio wysokie nagrody z zysku przedsiębiorstwa, wyprowadza pieniądze do spółki nadrzędnej – mówią związkowcy.

MPK – Wrocław Związkowcy żądają podwyżek – grożą strajkiem

Trzy związki zawodowe działające we wrocławskim MPK walczą o podwyżki wynagrodzeń dla załogi. Ich postulat to minimum po 4 tysiące wynagrodzenia dla kierowców i motorniczych oraz po 400 zł podwyżki dla pozostałych pracowników. Negocjacje płacowe trwają od jesieni. Związkowcy są zdeterminowani, by doprowadzić do wzrostu płac w spółce, zwłaszcza że w innych miastach Polski (Gdańsk Łódź, Poznań, Warszawa) średnie wynagrodzenie pracowników firm komunikacyjnych jest wyższe.

Oliwy do ognia dołał sam prezes spółki, który na spotkaniu negocjacyjnym 6 grudnia próbował narzucić związkom swoją wersję „porozumienia”. Był w nim zapis, że wszyscy pracownicy dostaną podwyżkę o 200 zł brutto od 1 lutego 2020 i to pod warunkiem wyrzeczenia się strony związkowej z walki o podniesienie w przyszłym roku płac pracowników ponad tę kwotę.

Teraz związki szykują się do sporu zbiorowego i nie wykluczają strajku.

Urząd Miasta – Wrocław Spór o podwyżki w magistracie

Związek Zawodowy Pracowników Urzędu Miejskiego Wrocławia jest w sporze zbiorowym z wrocławskim magistratem. Pozostałe organizacje związkowe (10) zgodziły się na podwyżki w wysokości średnio 250 złotych, natomiast ZZPUMW chce podwyżek wynoszących średnio 500 zł i ograniczenia wysokości nagród dla kierownictwa urzędu miejskiego. Związkowcy uważają, że pieniądze na wysokie nagrody dla niektórych urzędników powinni zostać przeznaczone na podwyżki.

Europejski Fundusz Leasingowy Grożą strajkiem

Związkowcy ze Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Finansowych rozpoczęli spór zbiorowy z zarządem. Przedmiotem sporu jest system motywacyjny wprowadzony w 2018 roku, który jest niejasny i niesprawiedliwy. Związkowcy nie wykluczają strajku.

PGG – górnicy Trwa spór zbiorowy

W piątek 29 listopada zakończyła się trzydniowa okupacja siedziby Polskiej Grupy Górniczej, prowadzona przez przedstawicieli 9 spośród 13 reprezentatywnych związków zawodowych działających w tej spółce. Był to kolejny etap konfliktu płacowego, który trwa od września tego roku. Od 20 listopada w PGG trwa spór zbiorowy. Związki żądają 12-procentowej podwyżki płac w przyszłym roku i przedłużenia zapisów porozumienia z kwietnia 2018 r. Porozumienie, które obowiązuje do końca 2019 roku, gwarantuje m.in. dopłaty do dniówek w wysokości od 18 do 32 zł, czyli ok. 450 zł miesięcznie na rękę.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach.
Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu.
Organizujemy też **większe spotkania publiczne.**
Wszystkie nasze spotkania są otwarte.
Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń pod numer telefonu, napisz do nas maila lub skontaktuj się z nami na Facebooku.**

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.**

**Kontakt do nas: pracdem@go2.pl
[facebook.com/pracdem](https://www.facebook.com/pracdem)**

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: Filip Ilkowski

wydawnictwo adam marszałek
2015



* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

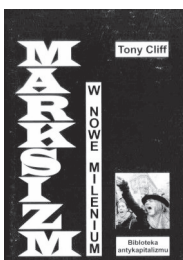
Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

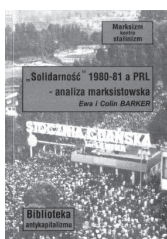
Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki
18 zł

oraz wiele innych książek i broszur



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

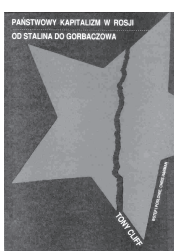
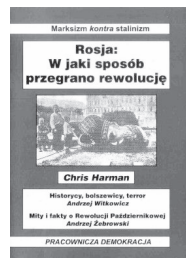


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

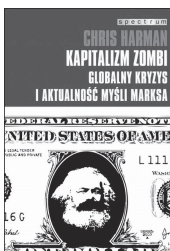


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

UWAGA! Nowy adres:
PO BOX 53, 02-741 W-wa 121
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Globalny protest przeciw rasizmowi – sob. 21 marca 2020 r.



16.03.2019 Zeszlóroczna demonstracja w Warszawie.

Wezwanie do organizowania 21 marca 2020 r. na całym świecie demonstracji w ramach obchodów ONZ-owskiego dnia walki z rasizmem

Zagrożenie rasizmem i faszyzmem rośnie z dnia na dzień. Rasizm, islamofobia i antysemityzm wszędzie się nasilają. W wyniku tego doświadczamy niepokojącego wzrostu przestępstw z nienawiści. Przeciwstawiamy się wszelkim formom rasizmu, bigoterii oraz solidaryzujemy się z uchodźcami i ze wspólnotami Romów i Sinti.

Narastający opór wobec wzrostu faszyzmu, skrajnej prawicy i rasistowskiego populizmu już istnieje i pokazał, że może być skuteczny. Potrzebujemy teraz większej jedności i solidarności międzynarodowej, aby stawić czoła rasizmowi i skrajnej prawicy.

Z tych i wielu innych powodów koordynujemy międzynarodowe demonstracje Świat Przeciw Rasizmowi #WorldAgainstRacism 21 marca 2020, z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Rasizmem ustanowionego przez ONZ.

W ubiegłym roku, w marcu 2019 r., demonstrowaliśmy w ponad 60 miastach świata, z dziesiątkami tysięcy ludzi maszerujących przeciw wzrostowi skrajnej prawicy, rasizmu i faszyzmu. W tym roku zamierzamy poszerzyć solidarność międzynarodową i walczyć o większe demonstracje w kolejnych miejscach na całym świecie.

Wśród ruchów, które dotychczas podpisały apel znajduje się koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi w Polsce ZPR łączy grupy współpracujące z uchodźcami i migrantami, organizacje wyznaniowe, antyfaszystowskie działacze, związkowców, studentów, ugrupowania LGBT+, partie lewicowe.

I apel aktualnie podpisały koalicje antyrasistowskie i antyfaszystowskie z następujących krajów: Belgia, Brytania, Dania, Grecja, Katalonia, Holandia, Niemcy, Włochy, USA.

W Polsce 21 marca demonstracje odbędą się w Warszawie i w innych miastach.



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

pracowniczademokracja.org

NIE wojnie z Iranem!

Oświadczenie Nurtu Międzynarodowego Socjalizmu (IST)

1. Donald Trump, rozkazując zabójstwo Kasema Sulejmaniego wraz z innymi irańskimi i irańskimi przywódcami wojskowymi, dokonał aktu wojny, który może rozniecić ogień na Bliskim Wschodzie.

2. Bez wątplenia zabójstwa te były motywowane krótkoterminową kalkulacją polityczną po stronie Trumpa, ale są one najnowszą fazą kryzysu dominacji USA w tym regionie.

3. Kryzys ten może być wywieziony z amerykańskiej i brytyjskiej inwazji na Irak w 2003 r. Usunięcie Saddama Husajna i porażka okupacji stworzyły próżnię władzy, którą zarówno państwa regionu Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej – Iran, Izrael, Arabia Saudyjska, Turcja i Zjednoczone Emiraty Arabskie – jak i mocarstwa spoza niego, przede wszystkim Rosja, starały się wykorzystać. Ich rywalizacja spowodowała serię niebezpiecznych i krwawych konfliktów – w Syrii, Jemenie i Libii. Wsparta przez USA umowa o rurociągu między Grecją, Cyprzem i Izraelem dodatkowo podsyca napięcia między jej sygnatariuszami a Turcją.



4. Reżim republiki islamskiej w Iranie był jednym z głównych beneficjentów odwrotu potęgi USA na Bliskim Wschodzie. Sulejmani był czołową szarą eminencją rozdającą karty władzy na obszarze łuku rozciągającego się od Iraku poprzez Syrię do Libanu. Iran grał i gra sprzeczną rolę, jednocześnie organizując opór wobec USA i Izraela, jak i podtrzymując barbarzyński reżim Asada w Syrii i skorumpowane, sekciarskie rządy w Iraku i Libanie.

5. USA mogły być w odwrocie, ale nie są gotowe do rezygnacji ze swojej dominacji na Bliskim Wschodzie. Trump odwrócił politykę Baracka Obamy wobec Teheranu, zastępując pojednanie konfrontacją. Jednak aż do teraz był ostrożny, aby uniknąć wojny, koncentrując się na „maksymalnej presji” poprzez nasilenie sankcji gospodarczych. Reżim irański znalazł jednak sposoby na oddanie ciosów – na przykład przez wzięcie na cel saudyjskich instalacji naftowych lub użycie własnych wpływów w Iraku. Zabójstwo Sulejmaniego jest mniej demonstracją siły USA niż gestem rozdrażnienia z powodu jej ograniczeń.

6. Niezależnie od tego był to skrajnie niebezpieczny krok – nie tylko po prostu dlatego, że Iran dokona odwetu, potencjalnie uwalniając cykl eskalacji w relacjach w USA. Zainteresowanie innych mocarstw imperialistycznych w wykorzystaniu kryzysu siły mocarstwowej USA na Bliskim Wschodzie pokazały ostatnie morskie manewry wojskowe w Zatoce, prowadzone wspólnie przez Chiny, Rosję i Iran.

7. Potępimy atak USA i każdą przyszłą agresję oraz będziemy sprzeciwiać się wojnie z Iranem. Każda wojna z Iranem prowadzona lub wzniecona przez USA byłaby przerażająca w swych bezpośrednich konsekwencjach i czyniła dalsze nieobliczalne szkody w całym regionie. Interwencje imperialistyczne służyły jedynie przekształceniu Bliskiego Wschodu w zdewastowaną strefę ciągłej wojny. Zamiast wysłać dodatkowe wojska, USA – wraz z Brytanią, Francją, Niemcami i Rosją – powinny wycofać wszystkie siły z regionu Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Będziemy, wraz z innymi, prowadzić mobilizację przeciw zagrożeniu wojną.

8. Odrzucamy także ideę, że któryś z rywalizujących podimperializmów w regionie oferuje postępowe rozwiązanie. Ostatnie miesiące przyniosły masowe protesty przeciw biedzie, korupcji i sekciarstwu w Iranie, Iraku i Libanie. Morderstwo Sulejmaniego może pomóc klasom panującym tych państw w przywróceniu porządku na bazie nacjonalistycznej. Sprzeciwiamy się wszystkim próbom lokalnych klas panujących kierowania ich ludów przeciwko sobie.

9. Rzeczywiste rozwiązanie problemów wyzysku i dyskryminacji, które cierpią pracownicy, miejska biedota i rolnicy w regionie Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, leży w ich własnych rękach. Powstania arabskie 2011 roku pokazały przeblask potencjału rewolucyjnego, który stanowi ich własną aktywność. Działamy na rzecz ponowienia tych walk, które mogą ostatecznie złamać trzymanie tego regionu w uścisku imperializmu i kapitalizmu.

Koordynacja IST - 5 stycznia 2020 r.

(IST jest nurtem, przy którym jest afiliowana Pracownicza Demokracja)